



Energetyka jest strategiczną dziedziną gospodarki Ukrainy. Po radzieckim okresie świetności ukraińska gospodarka stała się jedną z najbardziej energochłonnych na świecie. Ze względu na konflikty gazowe z sąsiadem i nowo utworzone oraz planowane projekty gazociągowe, Ukraina traci bezpowrotnie swoje tranzytowe atuty. Polityczną i ekonomiczną sytuację kraju komplikuje zaangażowanie międzynarodowych aktorów, których interesy nie pozwalają na rozwiązanie bez ich udziału lokalnych problemów.

### Kolorowa rewolucja u naszych granic

Na początku 2014 r. doszło na Ukrainie do przewrotu politycznego. Widzieliśmy – podobnie jak w wielu innych krajach – pokojowe demonstracje i manifestacje, potem ataki na budynki instytucji państwowych i ich okupowanie, starcia z siłami „reżimu”, prowokacje, niezidentyfikowanych snajperów strzelających do tłumu, śmierć ludzi na ulicach, paraliż organów władzy, uciekającego prezydenta, a potem głosowania, referenda, uznawane przez jedną, nie uznawane przez drugą stronę konfliktu. Wszystko to dzieje się w kraju, który powstał w 1991 roku dziedzicząc po Związku Radzieckim podobnie kruchą konstrukcję jak kraje Bliskiego Wschodu czy Afryki, gdzie sztuczne granice oraz podziały etniczne były i są ciągłym źródłem wyniszczających konfliktów politycznych, przewrotów wojskowych, krwawych walk wewnętrznych i wojen domowych.. I choć Ukraina leży w Europie, więc takie scenariusze wydają się mniej prawdopodobne, to jednak na wschodnich rubieżach tego kraju mamy do czynienia z wojną domową, w której codziennie giną ludzie.

W konflikty wewnętrzne zawsze włączają się siły zewnętrzne. Zimną grę zaangażowanych mocarstw, podgrzewających konflikty, dobrze zilustruje porównanie Ukrainy i Syrii. Rząd Al-Asada jest popierany przez Rosję, zbrojna opozycja przez Stany Zjednoczone. Na Ukrainie rząd Janukowycza popierała Rosja, podczas gdy Stany wspierały proeuropejską opozycję. Później role się odwróciły: po przewrocie Moskwa popierała opozycję, także zbrojną, a Waszyngton – nowy rząd, utworzony przez byłą opozycję, choć jego legalność była wątpliwa. Wyborów w Syrii USA nie uznają, natomiast wybory z 25 maja na Ukrainie są według Departamentu Stanu legalne a wyłoniona w nich władza – prawowita. Tak w Syrii, jak i na Ukrainie bliscy sąsiedzi angażują się po jednej ze stron konfliktu. Arabia Saudyjska dostarcza

broń rebeliantom syryjskim, zaś Polska opowiada się po stronie sił umownie nazywanych „Majdanem”, wspierając je politycznie, dyplomatycznie i propagandowo. Mocarstwa zasilają strony konfliktu w broń, oficjalnie lub po cichu. Od takiego lustrzanego odwrócenia sytuacji dwóch tych samych stron konfliktu – Stanów Zjednoczonych i Rosji, każdemu wyznawcy wartości i zasad w polityce powinno zakręcić się w głowie.

Ważną rolę odgrywają media głównego nurtu zamieniające się w takich kryzysowych momentach w maszyny propagandowe, mające dostarczać słusznego, czarno-białego obrazu konfliktu, integrować społeczeństwo wokół rządzących, którzy walczą z zewnętrznym wrogiem i dyskredytować osoby, które reprezentują inny pogląd na temat przedstawianych wydarzeń. I dzieje się tak nie tylko na Ukrainie i nie tylko w Rosji, lecz także w Polsce, a nawet w Stanach Zjednoczonych.

Demokracja i prawa człowieka to piękne hasła, jednak widok skutków instrumentalnego odwoływania się do nich przeraża. Wystarczy spojrzeć na rzeczywistość Libii, Syrii, Iraku, Egiptu czy Afganistanu. Szlachetne wartości prowadzą do wieloletniej anarchii, walk zbrojnych, śmierci dziesiątek tysięcy ludzi. Beznamiennie określa się to jako „strefę niestabilności”, i właśnie taka strefa może powstać za naszą wschodnią granicą.

## Geopolityka

Istotą konfliktu na Ukrainie jest globalna geopolityczna konkurencja mocarstw. Nie możemy o niej zapominać, bez niej nie zrozumiemy ani wydarzeń politycznych, ani spraw energetycznych. Wagę Ukrainy dla nowego światowego układu po Zimnej Wojnie dobrze ujął Zbigniew Brzeziński pisząc w „Globalnej szachownicy”, że jego

znaczenie nie wynika z potęgi czy ambicji, lecz raczej z ważnego położenia geograficznego i skutków jego potencjalnej niestabilności dla zachowań graczy geostrategicznych. (...) Bez Ukrainy Rosja przestaje być imperium euroazjatyckim (...), jeżeli jednak Moskwa ponownie zdobędzie władzę nad Ukrainą, wraz z 52 milionami obywateli, ogromnymi bogactwami naturalnymi i dostępem do Morza Czarnego, automatycznie odzyska możliwość stania się potężnym imperium, spinającym Europę i Azję.

Właśnie ze względu na swoje strategiczne położenie Ukraina stała się przedmiotem starcia wielkich światowych graczy. Z jednej strony Stany Zjednoczone, które włączając do NATO nowe państwa na wschodzie, obejmowały swoimi planami także Kijów. To dążenie

Waszyngtonu do osłabienia Rosji, było względnie bezpieczne dopóki NATO rozszerzano na Polskę i kraje centralnej Europy (przyłączenie w 1999 r), a nawet na tereny byłego ZSRR (państwa bałtyckie w 2004 r.). W tym czasie Kreml, osłabiony latami postsowieckiej smuty, nie miał realnych możliwości, aby przeciwstawić się tej ekspansji, i mógł tylko bezskutecznie powoływać się na ustalenia z Rejkjaviku i Malty, gdzie Amerykanie obiecywali, że nie dojdzie do rozszerzenia NATO.

Dzisiaj mamy całkowicie odmienną sytuację. Rosja to państwo coraz bardziej zintegrowane, prowadzone przez silnego przywódcę, bogate dochodami z ropy i gazu. Ale przede wszystkim posiadające potężne środki wpływu i nacisku na Ukrainie poprzez rosyjską ludność, powiązania gospodarcze oraz kulturę i język. Konflikt dotyczy bowiem dużej części ziem rdzennie rosyjskich. Ukraina nie mogła przez lata zdecydować się na kierunek strategicznych sojuszy – czy związać się z Rosją, czy z Zachodem – prowadziła politykę wielowektorową, próbując zachować równowagę między Europą, Ameryką i Rosją. Jednak taka polityka wymaga silnej, zintegrowanej władzy, lojalnych elit i potencjału państwowego. Żadnego z tych elementów Ukraina nie miała, tak więc dzisiaj gra kończy się dramatycznie dla kraju i jego mieszkańców.

Waszyngton w swojej strategii wobec Ukrainy musi zachowywać ostrożność ze względu na nuklearny potencjał Moskwy. Konflikt zbrojny na pełną skalę między mocarstwami jest trudny do wyobrażenia, chociaż wartość atomowego straszaka Rosji może zostać kiedyś osłabiona przez globalną tarczę antyrakietową. Wiemy jednak, że dzisiaj łatwiej i taniej zmieniać rządy środkami pozamilitarnymi, przygotowywanymi przez „soft power”.

### **Oligarchia i polityka**

Ukraina jest przykładem źle rządzonego kraju i upadającej gospodarki, rozdrapywanej na kawałki przez połączone elity polityki i biznesu. Z tego powodu należy do państw o najniższej stopie życiowej w Europie. Wiele mówiący jest fakt, że o ile w 1989 r. Ukraina miała o 10% wyższe PKB na głowę mieszkańca niż Rosja, o tyle obecnie jest to zaledwie jedna trzecia poziomu rosyjskiego. Brak tradycji własnej państwowości, skorumpowane rządy, gospodarka rozparcelowana pomiędzy kliki i grupy interesów – wszystko to przez lata niszczyło kraj, drenowało z zasobów ludzkich (wielomilionowa emigracja), bogactw naturalnych czy środków finansowych. „Euromajdan” narodził się na tych mocno nadwyrężonych fundamentach i, niestety, jeszcze pogłębił słabość państwa ukraińskiego.

Klasa oligarchów powstała na uwłaszczonym majątku poradzieckim – przemyśle wschodniej i centralnej Ukrainy, na zasobach naturalnych kraju, potężnej branży gazowej. Były to ogromne pieniądze łatwe do szybkiego przetransferowania z przedsiębiorstw państwowych do

prywatnych spółek, mocno powiązanych z politykami. Przenikanie się elit politycznych i prywatnego biznesu – stworzyło splątany węzeł zależności i korupcji. Potężne prywatne fortuny wyrosłe w sektorze nafty i gazu, błyskawiczne zmiany prezesów państwowego potentata Naftogazu, ich późniejsze losy często kończące się listami gończymi lub więzieniem – pokazują, że gaz to sedno korupcji naszych sąsiadów zza miedzy. Ostatnim przykładem jest oskarżenie i aresztowanie prezesa Naftogazu oraz oświadczenie premiera Jaceniuka, że w magazynach gazu zamiast 20 jest zaledwie 7 miliardów m<sup>3</sup>. Zniknął gaz o wartości pięciu miliardów dolarów, czyli tyle, ile Polska konsumuje w ciągu roku.

Symbolem oligarchicznego systemu gospodarczego Ukrainy może być historia Dymitra Firtasza, biznesmena o potężnych interesach w sektorze energetycznym, czwartego w rankingu najbogatszych obywateli tego kraju z majątkiem szacowanym na 3,3 miliarda dolarów. W 1993 r. zorganizował on import w barterze za żywność poprzez spółkę EuralTransGaz, importującą tani turkmeński gaz, ale oskarżaną o związki ze światem przestępczym. W 2004 r. stworzył z Gazpromem spółkę RosUkrEnergo, która miała tajemniczy akcjonariat, ale wg Władymira Putina powstała z inicjatywy ukraińskiego prezydenta Leonida Kuczmy. Spółka kupowała rosyjski i azjatycki gaz, transportując go także do Europy, a w czasie kryzysu gazowego 2006 r. umożliwiła tańsze dostawy (mieszając gaz z Rosji i Azji Centralnej). W ten sposób Dmitrij Firtasz zdobył część ukraińskiego rynku, przejmując go od państwowego Naftogazu. Dzięki tak mocnej pozycji przez kilka lat dostarczał on także gaz do Polski, zapewniając nam pseudo-dywersyfikację dostaw. Skończyła się ona tym, że RosUkrEnergo wspólnie z Gazpromem (właścicielem 50% akcji RosUkrEnergo) zaszantażowała polskiego importera nie odnowieniem kontraktu z PGNiG, wymuszając dużo wyższe ceny, które później tak mocno nam doskwierały. To jeden z najdroższych projektów dywersyfikacji, kosztujący nas dobre kilka miliardów dolarów.

Pani premier Tymoszenko była osobistym wrogiem Dymitra Firtasza, tak więc przy okazji kryzysu 2009 r. stracił on swój udział w imporcie gazu, a także rynek krajowy, przypadający mu na podstawie dość mętnych układów z Naftogazem. Rząd odebrał mu wtedy 11 miliardów m<sup>3</sup> gazu, które jednak po wyroku sadowym musiał zwrócić. Porachunki między wrogimi politykami i oligarchami są kluczowym składnikiem ukraińskiej polityki, a ich wspólne interesy wyjaśniają nawet najtrudniejsze do zrozumienia decyzje władz. Firtasz swój geniusz do gazowych biznesów ujawnił jeszcze w 2012 r. gdy jego holding OstChem, wykorzystując wysokie ceny importowe Naftogazu, sprowadził ponad 20 miliardów m<sup>3</sup> gazu, również rosyjskiego, ale znacznie tańszego.

Ta wzorcowa kariera wydaje zmierzać ku końcowi, gdyż interesami Dymitra Firtasza zajęło się amerykańskie FBI. Co ciekawe, oskarżenie nie dotyczy przestępstw wobec Ukrainy czy Stanów Zjednoczonych, ale łapówek dla urzędników rządu Indii wręczonych przy projekcie budowy kopalni tytanu. Jeśli ukraiński oligarcha nie skończy w amerykańskim więzieniu oskarżony o

Łapówkarstwo – jak zakończył swoją karierę biznesowy promotor Julii Tymoszenko i były premier Ukrainy Paweł Łazarenko – jego możliwości biznesowe zostaną co najmniej bardzo ograniczone. Dotyczy to również wielu innych oligarchów, którzy wiązali swe kariery i pieniądze z obaloną władzą, a na których polują dzisiaj ich konkurenci, razem ze służbami fiskalnymi wielu państw zachodnich.

### **Energetyczna zapaść**

Energetyka jest strategiczną dziedziną gospodarki Ukrainy; w przeszłości była dumą radzieckiej republiki, kiedy to ZSRR intensywnie inwestował w przemysł ciężki, hutniczy, maszynowy. Przykładem ówczesnej industrializacji jest przemysł lotniczy, wytwarzający do dzisiaj największe samoloty świata An-225, przemysł raketowy, a szczególnie stoczniowy, który w czasach Związku Radzieckiego w 73% skoncentrowany był na Ukrainie. Na dodatek przemysł ten pracuje głównie na potrzeby Rosji, podtrzymując stare więzi kooperacyjne. Po radzieckim okresie świetności ukraińska gospodarka stała się jedną z najbardziej energochłonnych na świecie, więc tani gaz i energia jest dla niej warunkiem przetrwania. Dlatego utrzymywano niskie ceny, ratując przemysł i chroniąc ludność przed energetycznym ubóstwem.

Ukraina była bogatą republiką Związku Radzieckiego; początkowo była też potęgą gazową. W latach 70. wydobywano tu prawie 70 miliardów m<sup>3</sup> gazu rocznie i eksportowano do zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych (pierwszy import do Polski pochodził właśnie z Ukrainy). Na tej bazie energetycznej rozbudowano przemysł ciężki, zgazyfikowano kraj, doprowadzając do większości miast i wsi praktycznie darmowy gaz. Nic dziwnego, że w latach 80. konsumpcja wzrosła do 120 miliardów m<sup>3</sup> (8-krotnie więcej niż w Polsce). Dzisiaj zużywa się tam „zaledwie” 50 mld (wciąż 3-krotnie więcej niż w Polsce), i ilość ta wciąż się zmniejsza. Po upadku ZSRR zaniedbano poszukiwania i inwestycje, dlatego wydobycie spadło do 20 miliardów m<sup>3</sup>, a kraj musi być zasilany rosyjskim importem.

Podobna zapaść miała miejsce w przemyśle przetwórczym ropy naftowej, gdzie moce rafinerijne były ogromne – 50 milionów ton rocznie (dzisiaj polskie rafinerie przerabiają połowę tej ilości). Prywatyzację przeprowadzono jednak na korzyść oligarchów, szukających szybkich zysków, a nie na rzecz wieloletnich inwestycji. Rafinerie więc upadły i stoją dzisiaj puste. Stabilnie pracuje jedna, pozostałe wymagają dużych inwestycji, by wznović produkcję, inne zupełnie straciły swoją wartość. W kraju produkuje się 2 miliony ton paliw przy zużyciu 10 milionów ton benzyn i diesla. Krajową produkcję wyparł import, który po 20 latach niepodległości wciąż przypomina gorący początek lat 90. w Polsce – dominują dziwnie dziurawe przepisy podatkowe, uznaniowe koncesje importowe, a zjawiskiem codziennym są oszustwa podatkowe na ogromną skalę.

Okres po „rewolucji Euromajdanu” to ostatni etap upadku sektora naftowego. Z nie pracujących od lat rurociągów spuszczana jest ropa, służąca im jako technologiczne wypełnienie. Oznacza to ich śmierć technologiczną, żaden bowiem inny wypełniacz nie zakonserwuje tak dobrze rurociągów, które bez niego skorodują i staną się nieprzydatnym złomem. Stojąca w nich ropa jest warta setki milionów dolarów, nie dziwi więc, że ostatnio gdzieś „zapodziało się” kilkaset tysięcy ton. W postrewolucyjnym zamęciu wypełniająca rurociągi ropa jest przekazywana do, należącej do Igora Kołomojskiego i jego grupy Privat, rafinerii w Kremenczugu, która wykorzystuje jedynie 2,5 miliona z 18 mln ton mocy przerobowych. Wskutek unieruchomienie rurociągu inna rafineria – w Chersoniu, należąca do Igora Jerejemewa, jest odcięta od dostaw ropy. Mimo, że rafineria ta od 6 lat stoi pusta, to formalnie utrzymuje się ją przy życiu, gdyż w przetargach daje przywileje krajowego producenta.

### Gazowe konflikty

Fundamentalną przyczyną wielokrotnych konfliktów gazowych z Rosją jest podział zintegrowanego systemu tranzytu gazu, wybudowanego w latach 80. przy pierwszym wielkim kontrakcie z krajami europejskimi. W wyniku powstania ukraińsko-rosyjskiej granicy, jeden zintegrowany system przesyłowy znalazł się na terenie dwóch państw, których relacje zmieniały się w rytmie zmian ekip władzy – od poprawnych przy rządach grup pochodzących ze wschodu Ukrainy do konfrontacyjnych – przy grupach prozachodnich.

Z powodu podkradania gazu i zaległości płatniczych Ukraina ma długą historię konfliktów i negocjacji gazowych z Rosją, których efektem były umowy oceniane jako niekorzystne dla Kijowa. Napięcia nasiliły się, gdy po 2004 r. Rosjanie zaczęli podnosić do poziomu europejskiego ceny gazu dla poradzieckich sąsiadów. Ukrainie sprzedawano go po 50 dolarów, podczas gdy państwa UE płaciły po 150 – 200 \$/1000 m<sup>3</sup>. Z państwami bałtyckimi nie było konfliktów, a Białoruś wybrała euroazjatycką drogę integracji, więc ceny obniżono jej do poziomu rosyjskiego (obecnie poniżej 170 dolarów). Natomiast w przypadku Ukrainy, dla której cena surowca wzrosła niemal dziesięciokrotnie (z 50 dolarów w 2005r. do 485 dolarów obecnie), doszło do dwóch poważnych konfliktów z Rosją na tle energetycznym, których efektem było przerwanie dostaw gazu do Europy w 2006 i 2009 r.

Najbardziej ucierpiała na tym sama Ukraina, ponieważ utraciła wiarygodność jako kraj tranzytowy i w Europie zaczęto ją postrzegać jako zagrożenie dla dostaw gazu. Wielokrotne apele o inwestowanie przez biznes europejski i amerykański w system przesyłowy i rynek gazowy Ukrainy pozostały bez odpowiedzi. Nawet ostatnia propozycja Komisji Europejskiej dla koncernów gazowych Europy, by zabezpieczyły swoje dostawy gazu przez Ukrainę, gromadząc zapasy w tamtejszych magazynach, nie została wysłuchana. Zbyt wysokie jest bowiem dla nich ryzyko utraty surowca i wpłątania się w przestępcze praktyki.

Ukraina traci bezpowrotnie swoje tranzytowe atuty. Ruszył biegnący przez dno Bałtyku Nord Stream, a w końcu 2015 r. planowane jest uruchomienie South Stream po dnie Morza Czarnego. Rosjanie budują rurociągi w obawie przed sytuacją, kiedy w zanarchizowanym, zdestabilizowanym kraju, tranzyt gazu stanie się odbezpieczonym granatem w rękę polityków. Po otwarciu nowych połączeń Ukraina przestanie być pośrednikiem nie do ominięcia, czerpiącym zyski ze swego położenia. Fragment dawnego radzieckiego systemu przesyłowego przestanie być potrzebny, a przecież tranzyt przynosił Ukrainie ogromne korzyści, gdyż przez lata dochody zeń prawie całkowicie pokrywały koszty zakupów gazu z Rosji. Niestety, ukraińskie elity polityczne i biznesowe beztrudno wykorzystywały tę sytuację aż do wyczerpania się wszystkich atutów.

Dzisiaj konflikt gazowy między Rosją a Ukrainą przybrał nową postać i grozi wybuchem, którego skutki mogą być dotkliwe dla Europy, szczególnie dla jej centralnej części. Rząd w Kijowie importując gaz, nie reguluje należności, popadając w wielomiliardowe długi. Jednocześnie otwiera dla siebie drogi zaopatrzenia z zachodu, przez interkonektory rewersowe ze Słowacji, Węgier i Polski. Jednak gdy tranzyt zostanie przerwany, a gaz nie będzie dostarczany do Europy, cena pójdzie mocno w górę i nie będzie wolnego gazu, który można by sprzedać Ukrainie. Twarda polityka rządu w Kijowie, oraz amerykańska strategia izolowania Rosji, sprzyjają wybuchowi konfliktu na dużą skalę.

Napięcia wokół energii nie są oczywiście jedynym motorem konfliktu, jednakże ich wpływ na zaognienie się sytuacji międzynarodowej może być znaczny. Tak jak w rezultacie „pomarańczowej rewolucji” mieliśmy przerwy w dostawach gazu, tak efektem dzisiejszych konfliktów i rewolucji może być jeszcze ostrzejszy kryzys. Ukraina nie ma pieniędzy na regulowanie rachunków za swoje podstawowe potrzeby, czyli gaz z Rosji. Będzie to detonatorem przyszłych konfliktów energetycznych. Rosjanie mogą utrzymywać fikcję wypłacalności Kijowa dopóty, dopóki jest im to wygodne, jednak wciągawszy w odpowiedzialność Europę, Gazprom może wstrzymać dostawy z powodu niewypłacalności Naftogazu Ukrainy.

Rurociągi Ukrainy i bezpieczeństwo dostaw gazu do Europy są poważnie zagrożone także ze strony ukraińskich ekstremistów politycznych, o czym świadczy wypowiedź przywódcy Prawego Sektora – Dymitra Jarosza, który zagroził wysadzeniem naftowych i gazowych rurociągów, jeśli Moskwa zdecyduje się na przejęcie kontroli nad kolejnymi terytoriami Ukrainy.

## Interesy Zachodu

Państwom zachodnim zależy przede wszystkim na dostępie do zasobów i rynku, na co wskazują wszystkie analizy i rekomendacje, a przede wszystkim Umowa o pogłębionej strefie wolnego handlu między Unią Europejską a Ukrainą (DCFTA), przewidujące otwarcie i umiędzynarodowienie rynku, prywatyzację gospodarki, a także dostęp do zasobów naturalnych. Wymagania Unii wobec Ukrainy niczym się nie różnią od tych postawionych Polsce 20 lat temu, jedynie tempo dostosowania się do reguł światowych jest znacznie szybsze. W wynegocjowanym porozumieniu DCFTA, które nie zostało ostatecznie podpisane na wileńskim szczycie w listopadzie 2013 r., zawarte są cztery zasadnicze punkty europejskiej polityki w dziedzinie energii, które od Ukrainy wymagają dostosowania się.

1. Przede wszystkim Ukraina ma urynkować sektor, czyli podnieść ceny gazu i elektryczności dla ludności, co jest podstawowym warunkiem uzyskania pożyczek Międzynarodowego Funduszu Walutowego (IMF). Prezydent Janukowycz odpowiadał na to żądanie „nigdy!”, dzisiejszy rząd wprowadza drastyczne podwyżki, obniżając jednocześnie płace i emerytury. Warunki IMF są więc dla Ukrainy bardzo trudne i nie będzie to „pomoc” w tradycyjnym sensie – „dajemy – ratujcie się”, ale uwarunkowany kredyt w stylu: „pożyczamy, a wy dostosujcie gospodarkę do naszych standardów”.

Do DCFTA wprowadzono dodatkowy mechanizm – zakaz eksportu energii i surowców w innych cenach niż krajowe, co automatycznie podniesie ceny wewnętrzne. Jeśli ma powstać wspólny europejski rynek energii, cena musi być jednolita, niższe ceny to „subsydiowanie” przemysłu i ludności. Nie wzięto przy tym pod uwagę ani poziomu rozwoju przemysłu, ani siły nabywczej ludności. Takie podejście doprowadziło już do dramatycznych protestów w Bułgarii, łącznie z walkami na ulicach i obaleniem rządu.

2. Tranzytowe położenie jest kluczowym atutem Ukrainy, stanowiącym o jej znaczeniu dla Brukseli i Moskwy. Dlatego Europa, importer i konsument, dąży do zagwarantowania sobie, by kraje tranzytowe nie wykorzystywały swej pozycji i nie dyktowały wysokich stawek za tranzyt. Polska podpisała Kartę Energetyczną na początku lat 90-tych, pozbawiając się atutów państwa tranzytowego. Dzisiaj Ukraina jest poddawana tym samym rygorom – zakaz naruszania tranzytu surowców wiąże ją poprzez podpisanie Karty, bądź udział w unijnej Wspólnocie Energetycznej. Jednak Kijów wielokrotnie łamał te zasady i uciekał się do blokady przesyłu jako argumentu przetargowego, odnosząc znaczące korzyści w relacjach z Rosją i Unią.

3. Europa żąda wprowadzenia „niezależnego regulatora” – czegoś na kształt polskiego Urzędu Regulacji Energetyki – który zagwarantowałby europejskim firmom możliwość działania. Model ten został wypracowany w Wielkiej Brytanii i służy rozbijaniu więzi między państwem a przedsiębiorstwami energetycznymi, zwykle państwowymi. Niezależny regulator to swoisty „koń



trojański” w systemie energetycznym kraju, zapobiegający ochronie krajowych przedsiębiorstw. Jeśli wprowadzone zostaną równe warunki konkurencji, co nie jest łatwe w sektorze energetycznym, wtedy, mające przytłaczającą przewagę, firmy zachodnie bez przeszkód opanują ukraiński rynek.

4. Podobne zasady mają obowiązywać w dostępie do bogactw naturalnych. Ogromne zasoby rud żelaza w rejonie Krzywego Rogu są podstawą ukraińskiego przemysłu hutniczego i metalowego. Rudy zawierające mangan z regionu Nikopola, węgiel rejonu Donieckiego, złoża tytanu i boksytów, duże złoża ropy i gazu (także łupkowego) – to zasoby, do których Europa chce mieć dostęp. Temu służy choćby warunek sprzedawania koncesji na aukcjach, niedawno także wprowadzony w Polsce.

### **Polska wobec Ukrainy**

Polska wykazuje ogromną przychylność i wyrozumiałość wobec Ukrainy. Najdobitniejszym tego przykładem była odmowa budowy drugiej nitki rurociągu Jamalskiego, umożliwiającego Rosji ominięcie Ukrainy w dostawach gazu do Europy. Warszawa w 2001 r. wprost zadeklarowała, że dla Polski wspieranie Kijowa leżące – w opinii miarodajnych polskich kręgów politycznych – w geopolitycznym interesie Polski ważniejsze jest od korzyści ekonomicznych, jakie naszemu krajowi przyniosłaby realizacja tego projektu. Identyczne stanowisko polskie władze zajęły w kwietniu 2013 r., gdy Rosjanie złożyli kolejną propozycję „pieremyczki”, zdecydowanie odrzuconą przez polskiego premiera, a prezydent Komorowski publicznie informował Ukraińców, że żadnej decyzji bez ich zgody nie podejmie.

Życzliwość dla sąsiada ze wschodu dotyczy zarówno wydarzeń historycznych (niepodnoszenie tematu zbrodni na Wołyniu), jak i aktualnych problemów gospodarczych – Polska przez 7 lat spokojnie znosiła ukraińskie embargo na eksport naszej wieprzowiny i wołowiny, nie wszczynając alarmu ani nie wprowadzając żadnych retorsji. Trudno o większą przychylność. Stosunki polsko-ukraińskie są w dużej mierze funkcją polityki wobec Rosji oraz elementem strategii niesienia na wschód „demokracji i praw człowieka”. W zależności od ekipy rządzącej, mieliśmy albo wyjątkowo przyjacielskie relacje, jak prezydent Kaczyński z prezydentem Juszczenką, albo bardzo chłodne, jeśli nie wrogie wobec – uważanego za człowieka Moskwy – prezydenta Janukowycza.

Wyrozumiałość przejawiała się także w ocenie kryzysu zaopatrzenia w gaz w styczniu 2006 r., kiedy to przerwano dostawy do największych polskich zakładów przemysłowych. Ukraińcy w czasie surowych mrozów nielegalnie pobierali dla własnych potrzeb tranzytowy gaz z rurociągów, więc dostawy do Polski gwałtownie spadły, a gaz przestał dochodzić do odległych

Włoch. I choć Gazprom zwiększył dostawy przez Białoruś, a Ukraińcy przyznali się do swoich działań, w Polsce oficjalnie mówiono o „Rosji zakręcającej gazowy kurek”.

Jakimi by nie były relacje polityczne, nie zmieniały one stanu w stosunkach gospodarczych – branża gazowa jest tu dobrym przykładem. Nie współpracowaliśmy choćby w wykorzystaniu potężnych ilości magazynowanego gazu, położonych tuż za naszą wschodnią granicą, gdzie można składować ponad 32 miliardy m<sup>3</sup>. Stanowią one zabezpieczenie dla przesyłu gazu rosyjskiego do Europy, jednak duża ich część pozostaje niewykorzystana.

Inny przykład nieudanej współpracy, to inwestycja w wydobycie gazu, którą podjęło kilka lat temu PGNiG, inwestując w spółkę wydobywczą Devon. Polska strona posiadała 36% udziałów w sachalińskich złożach kondensatu gazowego. Po udokumentowaniu złóż informacja z państwowej firmy Nadra Ukrainy, partnera PGNiG, wyciekła do prywatnej firmy Ukrnaftoburienie, powiązanej z jednym z deputowanych ukraińskiego parlamentu. Spółce próbowano odebrać koncesję i piętrono rozmaite trudności, co doprowadziło do zaniechania współpracy. Nie pomogły sukcesy odniesione przez Polskę we wspieraniu „pomarańczowej rewolucji” czy świetne relacje prezydentów Kaczyńskiego i Juszczenki.

Na niczym spełzły także próby importu gazu z Ukrainy. W 2004 r. PGNiG i Naftogaz podpisały kontrakt na dostawy niewielkich ilości gazu przez przejście w Hermanowicach, jednak warunki kontraktu nie zostały dotrzymane. Ukraina wprowadziła prawo zakazujące eksportu gazu i w 2011 przerwała dostawy. Polska strona ze zrozumieniem odniosła się do tej sprawy, nie żądając wywiązania się z kontraktu i nie nakładając kar; po prostu odstąpiła od umowy. Kilka lat wcześniej podobne wydarzenie miało miejsce z dostawami ropy z Ukrainy dla naszych rafinerii południowych, którym również przerwano dostawy, gdy pani premier Tymoszenko uznała, że eksport ropy powinien być zakazany.

Polska nie skorzystała także na dywersyfikacji dostaw dla Ukrainy. Gdy ceny rosyjskie przewyższyły europejskie, otworzyła się możliwość importu z zachodu. Polska jako pierwsza otworzyła dla sąsiadów ze wschodu dostęp do gazu przez to samo przejście, które nie doczekało się realizacji ukraińskiego kontraktu. Jednak gaz sprzedała nie polska spółka PGNiG, ale niemiecki koncern RWE, który wykorzystał otwarty dostęp do polskiego systemu przesyłowego i sprzedawał na Ukrainę gaz importowany z Rosji. Dlaczego polskie firmy nie mogły na tym zarobić?

Mocno popieraliśmy rewolucję Euromajdanu, nie pomyśleliśmy jednak, jakie skutki przyniesie

otwarcie przez Europę rynku dla ukraińskiej żywności czy otwarcie ruchu bezwizowego dla kraju, któremu zagraża polityczny chaos. Za to bardzo martwimy się o dostosowanie do wymogów MFW, uwolnienie cen nośników energii i podnoszenie efektywności energetycznej, do czego przekonywał premier Tymoszenko sam minister Sikorski.

Po stronie polskich zaniedbań z pewnością jest rurociąg Odessa – Brody – Gdańsk. Polska podpisała porozumienie międzyrządowe, wielokrotnie obiecywaliśmy rozpoczęcie robót i nigdy nie dotrzyaliśmy zobowiązań. Jako wytłumaczenie służyć może jedynie fakt, że projekt nie miał żadnych realnych podstaw biznesowych, gdyż nie było ropy dla napełnienia rur. Dlatego dzisiaj rurociąg stoi pusty. Jednak to nas nie usprawiedliwia, gdyż nie wolno składać nierealistycznych deklaracji, z których nie można się wywiązać.

### **Ponure perspektywy**

Najbliższe lata będą dla Ukrainy bardzo trudne. Naszemu wschodniemu sąsiadowi grozi przekształcenie się w „państwo upadłe”. Zniszczone instytucje państwowe, uzbrojone radykalne grupy polityczne sięgające – jak w Libii czy Syrii – po władzę, teren wojen zastępczych (proxy wars) światowych potęg, rozszerzający się obszar biedy, wysokie bezrobocie – oto możliwa przyszłość Ukrainy. W tych warunkach bardzo prawdopodobny staje się rozwój i eksport terroryzmu. I chociaż będzie on skierowany przeciw Rosji, to jednak odłamki mogą uderzać także w Polskę.

Rosjanie nauczyli się stosować narzędzia, używane dotychczas przez Zachód. W odpowiedzi na Euromajdan, przygotowali i przeprowadzili własną rewolucję, którą media kontrolowane przez Kreml nazwały „rosyjską wiosną”. Zastosowali mechanizm, jaki zobaczyli w Kijowie: zajmowanie budynków państwowych przez uzbrojonych napastników, ogłaszanie nieposłuszeństwa wobec władzy centralnej. Na wschodzie Ukrainy działania takie oparte zostały na więzi językowej i kulturowej mieszkających tam Rosjan z „matuszką Roscją”, z jednoczesnym odwoływaniem się do „antyfaszystowskiej” tradycji „Wielkiej Wojny Ojczyźnianej”, jak Rosjanie nazywają II wojnę światową toczącą się na terenie Związku Radzieckiego. Do czerwoności rozpalają ich wściekłość wielokrotnie pokazywane w rosyjskiej telewizji marsze radykalnych nacjonalistów ukraińskich organizowane ku pamięci hitlerowskich dywizji SS. Oliwy do ognia dolewa włączenie formacji ukraińskich radykałów w zbrojne oddziały państwowe – Gwardię Narodową, walczącą z separatystami na wschodzie.

Konflikty niszczą ledwie dyszącą dzisiaj ukraińską gospodarkę. Więzy kooperacyjne przemysłu z Rosją będą się rwać, w efekcie czego rosnąć będzie bezrobocie. Społeczeństwo żyjące na najniższym poziomie w Europie będzie poddane końskiej kuracji zaordynowanej przez IMF, co

może prowokować bunty i nasili agresję w społeczeństwie. Radykalne reformy w czasie zbrojnego konfliktu i politycznego chaosu to prosta recepta na klęskę całego kraju.

Nowa władza wspierana przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską nie wykazuje chęci koncyliacji. Wręcz przeciwnie, powierzenie nacjonalistom z zachodniej Ukrainy instytucji siłowych, włączenie ich do Gwardii Narodowej i operacje militarne na wschodzie, dowodzą zdecydowania w utrzymaniu unitarnego charakteru państwa, rozszarpywanego dzisiaj konfliktami. Pomimo problemów z kontrolą nad armią, władze dążą do siłowego rozwiązania konfliktu.

Przed Ukrainą nie widać jasnych perspektyw. Jedynym wyjściem z kryzysu, byłoby porozumienie realnych aktorów tego konfliktu – Stanów Zjednoczonych i Rosji. Jednak Ukraina jest dla Rosji zbyt żywotnym punktem bezpieczeństwa i zbyt atrakcyjnym miejscem dla Ameryki, próbującej osłabiać Rosję, aby takie porozumienie miało szanse powodzenia. Rozgorzał konflikt, który oby nie doprowadził do wojny na dużą skalę.

### Andrzej Szczęśniak

Źródło: Nowa Debata, 23 czerwca 2014.

**Andrzej SZCZĘŚNIAK** (ur. 1958) - ekspert rynku ropy i paliw, gazu płynnego i ziemnego, bezpieczeństwa energetycznego i polityki energetycznej. Wydawca serwisów internetowych i publikacji branżowych. Publicysta gospodarczo-polityczny, często obecny w programach różnych stacji telewizyjnych. Z wykształcenia kulturoznawca, w latach 80-tych - w opozycji antykomunistycznej, prywatny przedsiębiorca, od 1991 roku w sektorze naftowym, w Polskiej Izby Paliw Płynnych (od 1992, prezes w latach 1995-2001), prezes zarządu Konsorcjum Gdańskiego SA (1999-2002), Polska Organizacja Gazu Płynnego (2002-2006), współpraca z Centrum im. Adama Smitha (2002-2006), od maja do grudnia 2006 r. w Grupie LOTOS S.A., początkowo dyrektor regionu Centrum, od sierpnia Prezes zarządu "LOTOS Partner", obecnie - niezależny. Właściciel m.in. portalu Prawica.net, uczestnik Ruchu na Rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych.

**NOWA DEBATA** - Sprawy międzynarodowe | Społeczeństwo i cywilizacja | Historia i polityka | Ekonomia | Odżywianie i zdrowie | Nauka i medycyna. Magazyn internetowy redagowany we

## **Ukraina – epicentrum międzynarodowej rywalizacji**

Wpisany przez Andrzej Szczęśniak

sobota, 01 listopada 2014 22:54 - Poprawiony niedziela, 02 listopada 2014 09:03

---

Wrocławiu. Zespół: Aleksandra Kowalczyk, Mateusz Rolik, Tomasz Gabiś, Dominik Rozwadowski. Współpraca: Andrzej Szczęśniak, Artur Seredziuk, Artur Kocik.

Dziękujemy Andrzejowi Szczęśniakowi za wyrażenie zgody na przedruk tekstów na naszym portalu.